

# NA

# PRZYKŁAD

# LUBLIN

Na scenie wielkie ciemne koło i wichrowaty ścięty stożek namiotu ze skrzyżowanych halabard. W swoim powietrznym kształcie przypomina niektóre projekty Piscatora. W namiocie pseudo - nowoczesne, gięte metalowe meble, bardzo brzydkie, w których upodobał sobie ostatnio warszawski teatr Ateneum. W namiocie Ulisses, Menelaus i Agamemnon dyskutują o wojnie i pokoju, o władzy i ambicji, o ofierze Ifigenii. Są w bardzo dziwnych kostiumach, trochę z cyrku, trochę z wojskowej parady na ślubie księcia Monaco. I w nowoczesnych kaskach. Poza czerwonym kołem umarły żołnierz, trochę w stroju nurka, trochę w polowym kombinezonie, szuka generała, aby mu powiedzieć, że niepotrzebnie umarł. Ze sceny schodzi do krzesel i tam wygłasza okrutne oskarżenie. Ifigenia ma czarny opięty sweterek i spódniczkę. Jest drobna, wdzięczna i współczesna.

Teatr im. Osterwy w Lublinie wystawił **D z i e w c z y n ę z a w i a t r** André Obey'a. Jest to polska prapremiera. W programie teatralnym na okładce reprodukowana jest **G u e r n i c a** Picassa, w środku **Siqueirosa** **N a s z o b r a z w s p ó ł c z e s n y**, **Rodina** **M y ś l i c i e l**, **Wita Stwosza** **R ę c e M a d o n n y**, **P i e t a** Botticellego i bitwa jakiegoś średniowiecznego malarza.

Jechałem samochodem do Lublina razem z wysokim urzędnikiem tamtejszej Wojewódzkiej Rady. Właśnie jedno z codziennych pism zamieściło reprodukcje Kantora. W „Przeglądzie“ reprodukowano Klee i Hansa Arpa. Skarżył mi się, że nic nie rozumie. I że najbardziej lubi Kossaka.

A cały Lublin obklejony był plakatami z okazji wyboru miss Lublina i miss Lubelszczyzny. Imprezę tę zorganizowało „Życie Lubelskie“ i słynna Estrada. Wydano nawet osobny ośmiostronicowy druczek. Z fotografiami. Czytamy:

„Czy wiecie, że... eliminacje powiatowe obejrzało ponad 5500 widzów, kolejno wybierano miss w Białej Podlaskiej, Puławach, Biłgoraju, Zamościu, Krasnymstawie, Hrubieszowie, Chełmie i Świdniku. Już wkrótce Miss Lubelszczyzny stanie do ogólnopolskiego konkursu o tytuł Miss Polonia“.

I zdjęcia. Wszystko jak z półporograficznych wydawnictw sprzed ćwierćwiecza. Kostiumy także z tych lat, bo kandydatki na miss Zamościa czy Puław fotografowane są w kostiumach kąpielowych. Sprzed ćwierćwiecza. I we wdzięcznych pozach. Jedna rączka u boku, druga z tyłu za główką. Wysłunięte kolanko, odrzucone w tył włosy. Co chcecie od fotografów w Biłgoraju czy Włodawie?

Jest w tym jednocześnie coś bardzo śmiesznego i bardzo zawstydzającego. Prowincjonalny Grand-Guignol i wielki smutek, przeraźliwy smutek. Chciałbym się śmiać, ale mi wstyd. Postępujacie tylko. To naprawdę niesfałszowany rozdział polskiego Witaj smutku.

„Pani Maryla P. jest najmłodszą wiekiem kandydatką na miss Lubelszczyzny. Należy do kąpieli raczej szczupłych, no i bardzo urodziwych. Mieszka w Janowie nad Wisłą, gdzie jest b<sup>12</sup> ką.

W udzielonym przedstawicielowi „Życia” wywiadzie powiedziała: Jeszcze wczoraj, na dzień przed imprezą, nie byłam zdecydowana: wystąpić, czy nie? Niemal całą noc nie mogłam spać. Myślałam. Ale teraz nie żałuję, że się zdecydowałam. Jestem naprawdę bardzo szczęśliwa. Tylko, żeby nie ten kostium, taki niemodny i trochę — przynajmniej szczerze — nietwarzowy. Ale to nic. W Lublinie wystąpię w całym innym.

— Czym się pani pasjonuje w swoim życiu prywatnym?

— Ubóstwiam scenę, film, lubię dużo czytać i często jeżdżę do Puław lub Kazimierza na czarną kawę; do kina i na występy artystów.

— A plany na przyszłość?

— Chciałabym bardzo w przyszłym roku zacząć studiować. Kierunku studiów jeszcze sobie nie obrałam, ale najprawdopodobniej na Uniwersytecie Warszawskim.

Zainteresowanym komunikujemy, że Puławy na eliminacjach wojewódzkich reprezentowane będą przez trzy panie: Barbarę „Różę”, „Bożenę” i „Elizabeth”...

I w tym wszystkim teatr ze swoją polską prapremierą uwspółcześnionego mitu o Ifigenii. Teatr z młodzieżkim zespołem i z wielkimi ambicjami. Zespół który znużenie i zgaę przeżywa w tym samym stopniu, jak je przeżywamy w Warszawie. Może nawet jeszcze silniej. I również mocono pragnie no-

wości. Wszystkich nowości naraz. Czy można się dziwić? Ma swoje intelektualne zaplecze: dwa uniwersytety — laicki i katolicki i gorącą atmosferę sporu ideowego. Ma i szerszą publiczność. Wychował ją aż po Rittnera i Zapolską. Ale chce iść dalej. Intelektualne środowisko śrubuje teatr do góry, ponad przeciętnego widza. I każe mu eksperymentować. Ma także swoje głody, które teatr musi zaspokoić. A teatr ma na pewno więcej zapału od niejednego z warszawskich. Czy może nie błądzić?

Na tej samej premierze Eleonora Frenkiel - Ossowska obchodziła jubileusz dwudziestopięcioletnia pracy aktorskiej. Ale był to jubileusz wyjątkowy, jubileusz ćwierćwiecza na jednej scenie, i właśnie w Lublinie. Jubileusz aktorstwa i społecznej pracy. Jubileusz wierności wybranemu prowincjonalnemu miastu. W absolutnej płynności zjawisk nareszcie coś stałego. I to wydało mi się najważniejsze, najbardziej pocieszające.

Nie żałuję tych dwudziestu czterech godzin w Lublinie. Zobaczyłem żywy teatr i jedno jeszcze janusowe oblicze współczesności. Żałuję, że nie jestem powieściopisarzem i przepraszam, że to nie jest recepcja teatralna.

Państwowy Teatr im. J. Osterwy w Lublinie. André Obey: Dziewczyna za Wiatr (Ifigenia). Sztuka w 2 częściach. Przekład Marii Straszewskiej. Reżyseria Jerzego Golińskiego. Scenografia Jerzego Toronczyka. Muzyka Andrzeja Chojdzińskiego. Dyrektor teatru: Zdzisław Lorenowicz. Prapremiera 2 marca 1957 r.